Nr. 264. We Lwowie piątek dnia 9 czerwca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za kwartałową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 6 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 2.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . . .	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	6 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitz.

Oczyśćcie dom.

Lwów 8 czerwca.

Gdyby pan dr. Colonna-Walewski nie był niczem więcej, jak tylko właścicielem dóbr *in partibus* i pośrednikiem w niejasnych interesach, moglibyśmy spokojnie przejść nad wydanym wczoraj w Wiedniu wyrokiem do porządku dziennego. Niestety jednak p. Walewski jest także posłem i „zasuspendowanym“ członkiem Koła polskiego. To i tylko to zmusza nas do zabrania głosu.

Dziennik Polski w swoim czasie, spełniając ciężki obowiązek publicystyczny, pierwszy w prasie polskiej poruszył nieczyste sprawy tego pana. Odtąd nieprzerwanym szeregiem wychodzą na jaw coraz to nowe brudy. Gdyby Koło polskie zdecydowało się było z miejsca na cięcie cesarskie, od dawna już sprawy sądowe p. Walewskiego byłyby mu obojętnemi. Ale Koło trzymało się z początku zasady, że należy chronić swoich członków od kompromitacji, wydało w jednej sprawie wyrok uniewinniający, a w drugiej — kiedy uniewinnić było już zgoła niemożliwem, zamiast raz na zawsze pozbyć się parszywej owcy, postąpiło znów połowicznie, ogłaszając jedyną w swoim rodzaju suspensję.

Tego tylko p. Walewski czekał. Ostatecznego załatwienia sprawy nie chciał, bo wiedział, że musi ono wypaść dla niego fatalnie, będąc zaś do czasu „suspendowanym“, rozwinął gorączkową czynność, ażeby tę suspensję w nieskończoność przedłużyć i w ten sposób zachować mandat poselski, połączony z tak cenną dla niego nietykalnością, a wciągając coraz to nowe osoby w swoją sprawę, może wreszcie uzyskać od barona Poppera jakieś „odszkodowanie“, a raczej grzywnę za to, że baron Popper był tak nieostrożnym, iż wdał się z nim w interesa. Zaprzysiężony świadek zeznał w sądzie, że p. Walewski za odstąpienie od skargi żądał od barona Poppera pieniędzy, i dożyliśmy tej hańby, że adwokat publicznie w sądzie oświadczył, że posłowi polskiemu wręczyłby pieniądze chyba — przez szczypce.

Trzy wyroki sądowe napiętnowały p. Walewskiego w sposób straszny. Mimoto p. Walewski podjął starania, by sprawa wiecznie była w zawieszeniu. W Izbie poselskiej zażądał komisji śledczej, a przez swego adwokata wnosił jedną po drugiej skargi o obrazę czci, byle tylko po każdej porażce powiedzieć mógł: sprawa nieskończona, czekajcie na następny wyrok. Wzywając na świadków ludzi na wysokich stanowiskach, liczył na to, że tym ludziom sprzykrzy się wreszcie czytać ciągle swoje nazwiska w związku z tą brudną sprawą i — jeśli już nie pomogą mu do ocalenia „honoru“, to może wpłyną na Poppera by zaspokoił jego potrzeby pieniężne.

Poznał się na tem sędzia wiedeński, gdyż kiedy wczoraj zastępca prawny Walewskiego dziwił się, że załatwienie wniosków co do powołania świadków jeszcze nie nastąpiło, odpowiedział dosłownie:

„Piśmiennie nie, do tego nie jestem w myśl przepisów procedury obowiązany. Wniosków tych jeszcze nie poruszałem, gdyż — proszę panów stenografów, aby to dokładnie zanotowali — w nich wymienione są osoby, zajmujące wybitne stanowiska w związku ze sprawami, któreby mogły ewentualnie być dla nich kompromitującemi, a które ze samym procesem w żadnym nie stoją związku. Nie mogę na to zezwolić, aby wciągano tu sprawy, które tu nie należą. Na to sąd nigdy nie pozwoli“.

Widząc, że tą drogą nie dojdzie do celu, p. Walewski skorzystał z zeznania radcy dworu Watzla, żeby oskarżenie cofnąć, bo zeznanie to ma rzekomo dowodzić, że nie nadużywał on mandatu poselskiego. Ależ p. Watzl zeznał tylko, że Walewski nie nadużywał tego mandatu w o b e c w ł a d z, z tego prostego powodu, że władze do tego nie dopuściły. Nadużywał go jednak wobec stron, sprzedając im wpływy, których nie posiadał. Wyroki w procesie cywilnym, zarówno jak zeznania wczorajszych świadków, nie pozostawiają pod tym względem żadnej wątpliwości.

P. Walewski cofnąwszy skargę znów zapewne rozpocznie i sam i przez spólników usiłowania, żeby Koło polskie dało tej sprawie zasnąć. Mamy nadzieję, że tym razem miarka się już przebrała.

Oczyśćcie dom Panowie! Jeśli p. Walewski ratując cenną nietykalność zechce jako „dziki“ pędzić obok p. Wilka żywot poselski, to do czasu nie ma na to rady, ale z ową dwuznaczną suspenzją trzeba już raz skończyć i nie dać wodzić się za nos za pomocą kruczków prawnych.

Z wycieczki na Wschód.

W ostatnich czasach poczęły się organizować u nas zbiorowe wycieczki w dalsze strony. Jedną z takich była „wielkanocna wycieczka na Wschód“, w której wzięło udział ośmnaście osób. Sądzimy, że zaiteresuje to naszych Czytelników, jeżeli w kilku słowach streścimy opis tej wycieczki podług listów, pisanych z drogi do nas przez dra Włodz. T u c k i e g o. (*Przyp. Red.*)

I.

.... Policzyliśmy się na dworcu we Lwowie, ciekawie sobie się przypatrując. Było nas 18 osób: kilku obywateli ze złoczowskiego i kołomyjskiego powiatu, kilku panów z Jarosławia, Stanisławowa i Brzozowa, jeden Królewiak i pięciu Lwowian — wśród nich prof. uniwersytetu dr. August Balasits, mecenas Szeliga i chemik Włodzimirski. Już w wagonie poznajomili się przyszli towarzysze podróży, układając wspólne plany i ciesząc się przyszłemi wrażeniami. Wyjechaliśmy o 3 popołudniu w dniu 18 kwietnia, a pierwszą naszą stacją były Czerniowce — owa brama na Wschód, gdzie przenocowaliśmy — nawiasem mówiąc — bez zarzutu. Porannym pociągiem dnia następnego wyruszyliśmy do Bukaresztu, w którym stanęliśmy około godziny 9 wieczorem. Na stacji granicznej Burdujeni każdy z nas uregulował odpowiednio zegarek, czas wschodni bowiem różni się prawie o godzinę od czasu środkowo-europejskiego.

Droga z Czerniowiec do Bukaresztu jałowa i nudna; oko nie ma na czem spocząć, błądząc po jednostajnej, szarej, czasami martwej płaszczyźnie. Pustka i pustka! Osady rzadkie zdradzają kraj ubogi; grunta źle uprawne, bydło nędzne, a całe obszary nieużytków leżą odłogiem. Od czasu do czasu na szarem tem tle podnoszą się stożki ciemne, pod którymi wykopano mieszkania — mieszkania ludzi!... Stożek ziemny — to dach, jama — izba mieszkalna.

W stolicy Rumunji zatrzymaliśmy się półtora dnia — aż nadto, by ją obejrzeć i zobaczyć wszystko, co widzenia godne. Przedewszystkiem wrażenie ogólne: jest ono dosyć korzystne. Miasto — czego prawie trudno się spodziewać — jest schludne i czyste, pomimo znacznej rozległości. Rozległość ta jednak nie jest miarą „rezydencjonalnego miasta“, bo Bukareszt bynajmniej na redyncję nie wygląda. Nie masz tu ani gmachów wspaniałych, ani olbrzymich koszar czynszowych o kilku piętrach; domy są przeważnie parterowe lub jedno-piętrowe, jakby na znak, że ludzie tu jeszcze z miejscem liczyć się i oszczędzać go nie potrzebują. Z gmachów publicznych pięknie prezentuje się „Atheneum“, w którem pomieszczono galerję obrazów i rzeźb obok wspaniałej sali koncertowej, dalej pałac pocztowy i pałac sprawiedliwości, dom kasy oszczędności; z pałaców prywatnych odznaczają się bądź stylem, bądź bogactwem ornamentyki pałace: ks. Ghiki, Stirbeya, Monteoru. Natomiast pałac królewski i oba gmachy, mieszczące sale parlamentu, wyglądają bardzo skromnie. Życie dosyć bujne i ruchliwe: Wschód czuć już na każdym kroku.

...T. zw. „Luxus“, wschodni pociąg pośpieszny, wywiózł nas z Bukaresztu w dniu 20 kwietnia popołudniu, około godziny 5. Przyznać trzeba, że Rumuni nie wiele dbają o wygląd swoich dworców, gdyż dworzec stołeczny to prawdziwe szatro! Około godziny 10 wieczorem stanęliśmy w Konstancy, gdzie oczekiwał na nas parowiec rumuński „Karol I“, który w dwie godziny później podniósł kotwicę. Poczucie prawdy każe przyznać, że *Pontus euxinus* był dla nas niezwykle łaskaw. Tafla wody lśniła jak lustro, a statek szedł tak równo i spokojnie — że ani jeden z pasażerów nie oddał bogom morskim ofiary.

Cudny miał być wschód słońca — jak mnie towarzysze podróży zapewniali — nie widziałem go jednak, gdyż brat śmierci spowił mnie tak silnie w swe skrzydła, żem obudziwszy się, ujrzał już jasny, śliczny dzień. Statek — nawiasem rzekłszy — bardzo ładnie, nawet z komfortem urządzony, pruł lazurową taflę wody i szybował ostro wprost na południe. Około 8 rano wyłoniła się przed dziobem statku sinawa linja. Podnosiła się ona zwolna i coraz to inną jaśniała barwą. Najprzód sina, zaczęła następnie różowieć — straciła swą równość, poczęła okazywać pagórki i doliny — w nich wioski i miasteczka wśród oliwnych gajów. Ląd! Około 10 rano wpłynęliśmy w Bosfor a o 11 przybyliśmy do Stambułu.

Wjazd do Stambułu jest tak wspaniały, że trudno go opisać. Ani zatoka Neapolitańska, ani żaden inny kąt na świecie, nie może się równać z przepyszną panoramą, jaką daje Bosfor i Złoty Róg. Wszelkie opisy, są tylko bladem odbiciem rzeczywistości — bo słowo ludzkie jest i pozostanie zawsze jeno dźwiękiem i nie zdoła nigdy odtworzyć ani barw ani plastyki. (*Ciąg dalszy nastąpi*).

wniczych i sztuczek. Po tych wszystkich wyrokach i po przebiegu niedokończonej rozprawy, nie masz już chyba człowieka, który uwierzyćby zdołał w niewinność p. Walewskiego, a kraj ma prawo domagać się, żeby człowiek tak skompromitowany na ławach poselskich nie zasiadał. Oczyśćcie dom Panowie, — im prędzej tem lepiej!

Książę czarnogórski o polityce słowiańskiej.

Poseł do Rady państwa z Dalmacji ks. Biankini był onegdaj na audjencji u bawiącego w Wiedniu księcia czarnogórskiego Mikołaja. Ks. Biankini wyraził najpierw radość, iż może powitać w Wiedniu tego księcia słowiańskiego, z którym już przed 30 laty nawiązał stosunki, chociaż go osobiście nie znał.

Ks. Mikołaj dziękując za powitanie, wspomniał o śmierci biskupa djakowarskiego ks. Strossmayera i powiedział, iż p. Biankini, który u Słowian cieszy się tak wielkiem i szerokiem uznaniem, powinien ująć w swe ręce sztandar po Strossmayerze i walczyć o swe wielkie idee. Znałem — rzekł książę — bardzo dobrze ś. p. ks. biskupa Strossmayera i on wiedział, jak ja bardzo Chorwatów kocham. Chorwaci są naszymi braćmi i żywię dla nich jak najżyczliwsze uczucia.

Ks. Biankini odpowiedział, iż nie ma ani tak genialnego umysłu, ani takiego daru wymowy, jak śp. ks. Strossmayer, aby się módz uważać za zdolnego do objęcia po nim miejsca. Pozostała po Strossmayerze idea łączności wszystkich Słowian, nigdy nie zaniknie i będzie dalej istniała i żyła, pomimo niebezpieczeństw, które grożą jej z obcej strony. Bardzo dodatnim objawem jest ten fakt, że przeciwieństwa między Chorwatami a Serbami w ostatnich czasach się zmniejszyły i że oba te narody widzą, iż powinny w interesie swej przyszłości wspólnie postępować. Zdaniem jego, nieszczęściem jest to dla Słowian południowych, że Rosjan prześladuje na dalekim Wschodzie tak smutny los, gdyż to osłabia wpływ Rosji w Europie, a zresztą wielce fatalnem byłoby to, gdyby sprawę bałkańską chciano uregulować bez wpływu Rosji.

Ks. Mikołaj: Wierzę w to, iż w końcu Rosja będzie musiała odnieść zwycięstwo i że ostatecznie obecne wydarzenia w niczem nie przyniosą szkody ludności słowiańskiej na Bałkanie.

W dalszym ciągu rozmowy wspomniał książę o swym pobycie w Berlinie i o nadzwyczajnej serdeczności, z jaką go tam przyjęto. Jeszcze wczoraj — rzekł książę — nadszedł od cesarza Wilhelma telegram, w którym cesarz niemiecki przesyła mi życzenia szczęśliwej podróży. Ale szczególniej zachwycony jestem pobytem swoim w Wiedniu i tym faktem, że od **wczoraj stosunki między Austrją a Czarnogórą zupełnie się zmieniły**. Nie mogę znaleść dość słów, aby opisać dobroć i uprzejmość cesarza Franciszka Józefa. Nasze osobiste stosunki i stosunki naszych dynastyj, nigdy nie były zamącone, owszem, zawsze były jak najlepsze.

Dalej wyraził książę nadzieję, iż traktat handlowy między Czarnogórą a Austrją będzie wkrótce zawarty i podziękował Biankiniemu za to, że tak w parlamencie, jak i w delegacjach występował za zawarciem tego traktatu i prosił go, aby i w przyszłości zajmował się sprawami Czarnogóry.

Chociaż mnie — mówił dalej książę — z Włochami łączą węzły pokrewieństwa, to jednak mogę to wyznać otwarcie i przy każdej sposobności to powtórzę, że nigdy nie zapomnę, że w Austrji mieszkają Słowianie, pokrewni memu narodowi. Tam za morzem żyje inny lud, memu sercu najbliższi są Słowianie.

Książę Mikołaj pożegnał Biankiniego temi słowy: Odwiedź mnie pan kiedy w Cetynji; nie potrzebujesz pan bać się żadnych względów politycznych. Powtarzam, od wczoraj nasze stosunki do Austrji zupełnie się zmieniły. Powiedz pan Chorwatom, że książę Mikołaj czarnogórski kocha swoich pobratymców słowiańskich i życzy im błogosławieństwa Bożego.

Projekt Bułygina.

Now. Wremia ogłasza rozesłany członkom rady ministrów następujący projekt ministra Bułygina o przedstawicielstwie rady narodowej:

Przedstawiciele do tej rady mają być wybierani według ustawy ziemskiej z roku 1865 przez trzy kolegia powiatowe, mianowicie: zjazd posiadaczy większej własności, zjazd wyborców miejskich i zjazd wyborców od gmin wiejskich. Wogóle więc wprowadzony ma być cenzus majątkowy, którego wysokość określi rada ministrów.

Rada narodowa rozważać będzie wszystkie projekty praw, budżet, ma inicjatywę praw i może interpelować ministrów, lecz ministrowie pozostaną i nadal odpowiedzialni tylko przed władzą zwierzchnią.

Liczba przedstawicieli nie wyżej jak 600. Termin pełnomocnictw z wyboru trzyletni. Przewodniczący obrany będzie z pośród przedstawicieli.

Projekty praw, przyjęte przez radę narodową, będą wnoszone do rady państwa, następnie zatwierdzane przez władzę zwierzchnią. W razie różnicy zdań między radą państwa a narodową, władza zwierzchnia rozstrzyga. Rada narodowa obradować będzie co roku, od początku listopada do stycznia.

Osobistość przedstawicieli będzie nietykalna; otrzymają oni po 15 rubli dyet dziennych.

Dalsze informacje z Petersburga donoszą: Wypracowany przez ministerstwo spraw wewnętrznych pierwotny projekt zasad, na których może być urzeczywistnione wskazane w reskrypcie z dnia 19 lutego b. r. powołanie wybrańców z pośród ludności dla opracowywania i rozważania pierwiastkowego prac prawodawczych, wniesiony został do rady ministrów, gdzie bez zwłoki będzie rozważony

O przyjęciu projektu przez opinię w Rosji telegrafują korespondeci do pism warszawskich:

„Projekt zwołania przedstawicieli narodowych, zakomunikowany przez *Now. Wremia*, zdaniem innych pism, nie zadowoli narodu rosyjskiego i nie odpowiada jego potrzebom. Ustanowienie Izby niższej, która będzie całkowicie zależna od Izby wyższej, którą stanowić będzie Rada państwa, nic nie zmieni działalności maszyny biurokratycznej. Panuje przekonanie, że w Radzie ministrów projekt ten nie przejdzie, ze względu na coraz wyraźniejszy nastrój społeczeństwa. Zorganizowane w różnych czasach w wielkiej ilości komisje, z powodu zbliżających się feryj letnich, zamkną swe posiedzenia do jesieni, gdy dalsza działalność może okazać się zbyteczną, dzięki przejściu inicjatywy prawodawstwa w ręce przedstawicielstwa narodowego".

Wojna Japonji z Rosją

Pół wieku temu — a dziś.

Ludwik Nodeau, oficer francuski, przebywający na placu boju w charakterze korespondenta przy sztabie rosyjskim, zastanawia się w paryskim *Journalu* nad pytaniem, co jest przyczyną powodzeń japońskich i dochodzi do wniosku, że po stronie rosyjskiej wojna toczy się tak, jak wykazywały przepisy i sposoby wojenne pół wieku temu; Japończycy zaś walczą według przepisów nowoczesnych. Różnica to olbrzymia, a zasadniczo opiera się na tem, że dawniej wojska szły do boju masą, w zwartych szeregach, nowoczesną zaś taktyka rozprasza żołnierzy i daje każdemu pewną swobodę działania samoistnego.

Według dawnych przepisów, szeregi strzelały na komendę; dziś każdy żołnierz musi myśleć o sobie, korzystać z każdego kamienia, drzewa, z każdej kupki ziemi, w razie potrzeby usypać ją sobie na poczekaniu, strzelać leżąc lub klęcząc. Tylko w rozsypce (w tyaljerce) żołnierz ostać się może przeciw siejącym kule, niby grad, działom maszynowym i armatom szybkostrzelnym. Japończycy system ten pojęli i doprowadzili do doskonałości; Rosjanie nie używają go wcale. Idą szeregami, masą, idą z wytrwałością, z rezygnacją godną podziwu, ale też zdarza się, że ani jeden nie dojdzie do tej odległości, z której zaczyna działać karabin, bo wszystkich pierwej sprzątną działa maszynowe.

W takich warunkach Kuropatkin musiał przegrywać jedną bitwę po drugiej, chociaż miał do rozporządzenia materjał, zarówno w ludziach, jak broni, wcale nie gorszy od Japończyków. Wina za to spada na ministra wojny, tegoż samego Kuropatkina, który nie nalegał na wprowadzenie do armji nowych sposobów wojowania i nie polecił wykonywania odpowiednich ćwiczeń w czasie pokoju.

Pewnego dnia — opowiada Nodeau — zapytałem jednego z wyższych oficerów, jaka jest przyczyna tego uporczywego trzymania się systemu zwartych szeregów. Otrzymałem odpowiedź następującą:

— Musimy się liczyć ze stanem umysłowym naszego żołnierza. W masie, gdy przyjdzie bronić pozycji, jest on nieporównany, ale nie ma zdolności do akcji samodzielnej. Idzie naprzód śmiało, z pogardą śmierci, niemniejszą od Japończyków, ale musi czuć, że za nim i obok niego idą inni, że jest cząstką całości, kierowanej wyższym rozkazem. Gdyby go pozostawiono samemu sobie, gdyby mu kazano pełzać, skakać, zakopywać się w ziemię, kryć się za każdym kamieniem, jak to umieją Japończycy, i jak to praktykują Niemcy lub Francuzi — nie dałby sobie rady; nie ma on po temu, ani zręczności, ani inicjatywy, jego sposób myślenia nie nadaje się do takiej walki.

Innemi słowami tę samą myśl wypowiedział oficer japoński, zapytany przez pana Nodeau:

— Chwalą naszą dzielność. Jeżeli idzie jednak o narażanie się na niebezpieczeństwo, na śmierć niemal pewną bez najmniejszego wahania, to Rosjanie są dzielniejsi od nas. Idą oni w zwartych oddziałach naprzeciw wylotom armatnim i ani drgną nawet. Gdybyśmy, oficerowie japońscy, wydawali żołnierzom rozkazy takiego pochodu, napewno spotkalibyśmy się z oporem żołnierzy, bo każdy z nich instyktownie sam szuka osłony i dopóki może, ochrania swe życie. Rosjanie idą śmiało naprzód, z brawurą godną podziwu, po to tylko, ażeby zginąć. Grad kul nie oszczędza dzielnych i mężnych; tylko zręczni przed nim chronić się mogą.

W tej właśnie różnicy — kończy Nodeau — stosowania dawnego i nowego sposobu wojowania znajduje się wyjaśnienie przebiegu walk w wojnie obecnej.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Straty Rosjan.

Tokio. (B. Reutera). Ogólna liczba wziętych w bitwie morskiej w cieśninie koreańskiej do niewoli Rosjan wynosi 6.142. Z tych trzech ludzi zmarło wskutek ran, 137 będzie puszczonych na wolność. Już wypuszczono na wolność 65 duchownych i lekarzy.

Telegram Rożdestwieńskiego.

Petersburg. (Pet. Ag.) Telegram admirała Rożdestwieńskiego z Tokio donosi: Dnia 27 maja o godz. $^1/_2$2 popoł. przyszło do walki z 12 wielkimi okrętami japońskimi i 11 mniejszymi. O godz. 3$^1/_2$ popoł. musiała komenda przenieść się z „Suworowa", który miał pozycję w centrum. Część sztabu generalnego wraz ze mną, który straciłem był przytomność, musiała następnie być umieszczoną na kontrtorpedowcu „Bujny", na którym znajdowała się już załoga zatopionego okrętu „Osłablia". Komenda przeszła na kontradmirała Niebogatowa. W ciągu nocy „Bujny" stracił z oczu eskadrę.

Rano ujrzeliśmy okręt „Dymitr Doński" z 2 torpedowcami. Załogę „Osłablji" umieszczono na pokładzie „Dymitra Dońskiego". Mnie przeniesiono na pokład kontrtorpedowca „Biedowy", który wraz z „Gromkim" popłynął dalej.

D. 28 maja, jak się dowiedziałem, „Biedowy" poddał się dwom japońskim torpedowcom. D. 31 maja przybyłem do Sasseho. Dowiedziałem się, że admirał Niebogatow znajdował się w Sasseho.

Nie było łodzi podwodnych.

Londyn. Korespondent *Daily Telegr.* z Tokio odwołuje swoją wczorajszą wiadomość, że w ostatniej bitwie morskiej użyto łodzi podmorskich.

Sprawa pokoju.

Londyn. Do Biura Reutera donoszą z Petersburga: Na podstawie uchwał, jakie powzięła odbyta onegdaj w Carskiem Siole rada ministrów, otrzymali wczoraj popołudniu ambasadorowie rosyjscy w Waszyngtonie i w Paryżu zawiadomienie telegraficzne, że **Rosja pragnie poznać japońskie warunki pokojowe.**

Londyn. Do *Timesu* telegrafują z Petersburga, że car Mikołaj przyjął amerykańskiego ambasadora w Petersburgu na audjencji w Carskiem Siole.

Waszygton. (Biuro Reutera). Prezydent Roosevelt miał wczoraj konferencję z ambasadorem włoskim, która głównie była poświęcona sytuacji w Azji wschodniej. Prezydent konferował w ostatnim czasie ze wszystkimi tutejszymi ambasadorami w tej sprawie. Są powody do przypuszczenia, że mocarstwa postępują w porozumieniu ze sobą, ażeby sprowadzić koniec wojny.

Wywiad z gen. Leniewiczem.

Petersburg. *Now. Wrem.* ogłasza wywiad swojego korespondenta w rosyjskiej kwaterze głównej z Leniewiczem. Generał oświadczył, że wprawdzie jest żołnierzem i jako żołnierz spełni rozkaz, dany mu przez cara, ale osobiście jest za dalszem prowadzeniem wojny. Klęska floty rosyjskiej nie wywrze najmniejszego wpływu na operacje wojenne lądowe. Armja rosyjska posiada obecnie tak silne (?) stanowisko i jest tak silną, że nietylko wytrzyma (?) wszelkie ataki ze strony Japończyków, ale może nawet wystąpić do działań zaczepnych przeciw Japończykom. Leniewicz jest zdania, że Japończyków można zwyciężyć (?) i wyprzeć (?) z Mandżurji, a tylko brak floty stanie na przeszkodzie Rosjanom przenieść teren wojenny do Japonji.

Powrót Wirilewa.

Berlin. Donoszą tu z Petersburga, że admirał Wirilew, który był przeznaczony na dowódcę floty na Oceanie Spokojnym, powrócił do Kronsztadu i objął swoje dawne stanowisko.

Rozbitki.

Londyn. (Tel. wł.) Z Manili donoszą, że rosyjskie okręty wojenne, stojące w Manili, oddały już zamki od armat władzom miejscowym.

Z caratu.

(Tel. „Dziennika Polskiego“).

Komisja dla spraw prasowych.

Petersburg. (Tel. pryw.). Posiedzenie komisji dla spraw prasowych, odbyte dnia 6 bm., poświęcone było sprawom cenzury wydawnictw zagranicznych. Przychylono się do wniosku, ażeby uwolnić od cenzury wydawane zagranicą w językach obcych dzieła ściśle naukowe, a pozostawić cenzurę do wydawnictw beletrystycznych, popularno naukowych, historycznych, dotyczących Rosji w ostatnich 100 latach, rysunków karykaturalnych, ilustrowanych kart pocztowych i innych ilustracyj, wydawnictw w języku rosyjskim i innych narodowości, zamieszkujących ziemie rosyjskie. Zagraniczne czasopisma podlegać mają nadal cenzurze pocztowej.

Sobór ziemski.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). W radzie ministerjalnej rozpoczęły się wczoraj obrady nad propozycjami ministra Bułygina w sprawie zwołania reprezentantów narodu.

Z Królestwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Stan oblężenia w Królestwie.

Poznań. (Tel. wł.) Donoszą tu z Warszawy, że we wszystkich miastach Królestwa Polskiego, liczących ponad 5000 mieszkańców, zostało ogłoszone prawo wojenne. Powodem tego ma być obawa wybuchu niepokojów, skoro się rozejdzie wieść o rzeczywistych rozmiarach klęski floty rosyjskiej.

Z Łodzi.

Warszawa. (Tel. pryw.). Na posiedzeniu rady pedagogicznej łódzkiej szkoły handlowej postanowiono przyjąć napowrót uczniów wydalonych, którzy nie brali czynnego udziału w zaburzeniach.

Zerwanie Unji szwedzko-norweskiej.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Sztokholm. Tutejsze dzienniki, omawiając wczorajszą uchwałę „storthingu“ norweskiego, konstatują, że wybuchła w Norwegji rewolucja i sądzą, że unja nie może być rozwiązaną przez samą tylko uchwałę Norwegji, lecz trzeba na to zgody Szwecji.

Sztokholm. Król Oskar zwołał radę państwa.

Chrystjanja. W uchwale „storthingu“ powiedziano na końcu, że na dowód, iż „storthing“ nie czuje goryczy względem dynastji ani też narodu „szwedzkiego, prosi króla, aby jeden z książąt dynastji królewskiej zasiadł na tronie jako król norweski. Dzień, w którym naród norweski otrzyma własnego króla, będzie początkiem nowej ery spokoju i rozwoju Norwegji i serdecznych stosunków do narodu szwedzkiego. „Storthing“ wyraża nadzieję, iż wszystko obróci się ku dobremu i zapewnia króla o miłości, jaką czuje dla jego osoby.

Chrystjanja. W mieście panuje spokój. Przed gmachem „storthingu“ przez cały dzień zebrane były tłumy ludności, które witały okrzykami członków rządu i prezydenta „storthingu“ Bernera. Gdy Berner pojawił się na ulicy, gdzie grała kapela wojskowa, zaintonowała ona hymn narodowy.

Sztokholm. Wczoraj wieczorem zgotowano królowi Oskarowi przed pałacem entuzjastyczną owację. Około 1000 osób z kapelą wojskową udało się przed zamek. Król i królowa wraz całą rodziną królewską zjawili się na balkonie. Muzyka zagrała hymn narodowy. Panie wręczyły królestwu kwiaty. Król dziękował za tę owację.

Chrystanja. „Storthing“ uchwalił wczoraj proklamację do narodu norweskiego, w której po historycznem przedstawieniu sprawy powiedziano: Jeżeli bieg wypadków był silniejszy, aniżeli życzenie i wola jednostek i owe kroki okazały się koniecznymi, które „storthing“ przedsięwziął, to jest silną naszą nadzieją, że naród norweski będzie miał szczęście w pokoju i dobrem porozumieniu ze wszystkiemi narodami, a przedewszystkiem także z narodem szwedzkim, rozwijać się dalej. W silnem przekonaniu, że naród norweski połączy się ze „storthingiem“ i rządem dla utrzymania swej zupełnej niezawisłości państwowej, z zachowaniem powagi, godności i spokoju, oczekuje „storthing“, że każdy obywatel zastosuje się do zarządzeń i przepisów, jak również i wszyscy urzędnicy cywilni i wojskowi, oraz duchowni w każdym kierunku okażą owe posłuszeństwo rządowi, którego ma on prawo żądać na podstawie uchwały „storthingu“, która mu to prawo nadaje.

KRONIKA.

Lwów 8 czerwca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +22° R. Pogoda.

Z politechniki. Rektorem szkoły politechnicznej na rok szkolny 1905/1906 wybrany został zwyczajny profesor geodezji, Seweryn Widt.

Ślub. W sobotę dnia 17 czerwca odbędzie się o godzinie 7 wieczorem w kościele OO. Bernardynówwe Lwowie ślub p. Włodzimierza Stupnickiego, koncepisty skarbu, z panną Jadwigą Rudnicką.

Pierwszy egzamin państwowy z muzyki we Lwowie. Pna Wanda Proczkowska, została przez komisję egzaminacyjną dla kandydatów na nauczycieli muzyki w szkołach średnich i seminarjach, składającą się ze znanych powag świata muzycznego pp. prezesa Sołtysa i profesorów: Niewiadomskiego, Pollaka, Kurza i Jareckiego na podstawie odbytego egzaminu dnia 10 i 11 maja br. uznaną jako uzdolnioną do samoistnego udzielania nauki gry na fortepianie i śpiewu.

Z komitetu budowy pomnika Mickiewicza otrzymujemy następujące pismo: W sprawozdaniach z ostatniego posiedzenia rady miejskiej wkradł się w niektórych dziennikach rażący błąd, który wymaga sprostowania.

Na interpelację r. Riedla w sprawie uporządkowania placu Marjackiego, miał rzekomo p. wiceprezydent Michalski odpowiedzieć, że kosztorysy odesłało miejskie biuro budowlane do Mickiewiczowskiego komitetu przed kilku tygodniami i od tego czasu sprawa ucichła“. Albo więc p. wiceprezydent przez omyłkę zamiast słów „kilka dni“ użył: „kilka tygodni“, albo sprawozdawcy odpowiedź jego źle zrozumieli. Na podstawie listów pp. radcy Goreckiego i dyr. Hendla stwierdzić musimy, że miejskie biuro budowlane zwróciło w dniu 1 czerwca kosztorysy dyrektorowi Hendlowi, ten zaś przesłał je prezesowi komitetu 6 bm., na parę godzin przed posiedzeniem rady miejskiej.

Liga dla ochrony czci. W sali obrad kredytowego Towarzystwa ziemskiego, odbyło się wczoraj popołudniu doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa „Ligi dla ochrony czci“.

Z ruskiego klubu sejmowego. Na wczorajszem posiedzeniu klubu ruskich posłów sejmowych powierzono kierownictwo klubu zastępcy przewodniczącego drowi Korolowi. Prezesa klubu, posła Oleśnickiego zwolniono na dłuższy czas z obowiązków z powodu choroby serca, która nie pozwala mu zajmować się sprawami publicznemi.

Spis rozpraw. Na trzecią zwyczajną kadencję sądu przysięgłych, rozpoczynającą się 13 bm. rozpisano w dalszym ciągu następujące rozprawy:

Dnia 16 czerwca Marja Myśliwczuk, oskarżona o podpalenie. Przewodn. r. Charak, — d. 17 bm. Antoni Gud, oskarżony o ciężkie uszkodzenie ciała, — dnia 20 bm. Ewa Zagrodzka oskarżona o dzieciobójstwo. Obie rozprawy prowadzić będzie r. Nitarski. Dnia 21 bm. rozpocznie się rozprawa przeciwko głośnym swojego czasu fałszerzom monet, aresztowanym w grudniu ub. r. w Brzuchowicach pod Lwowem. Na ławie oskarżonych zasiadać będą pozostający w więzieniu śledczem, Salamon Graubart, Ewa Bernstein II v. Cartfeld, Hersch Bartfeld, Chane Bartfeld i Lora Reissfeld zam Wassermann. Rozprawę, która potrwa kilka dni, prowadzić będzie r. Charak. Jak wiadomo szajka ta wyrabiała fałszywe 5 koronówki, guldeny i korony, które rozpowszechniała głównie w Czerniowcach, chociaż nie pogardzała także Lwowem i okolicą.

Sprostowanie omyłki. W sprawozdaniu z Izby sądowej w numerze porannym *Dziennika* zaszła bardzo niemiła pomyłka w druku. Mianowicie w 12 wierszu 1-szej szpalty 3-ciej stronicy przekręcono nazwisko, które ma brzmieć Walewski, co zresztą z całego artykułu wynika.

Sw. Medard nieosobliwym horoskopem uraczył Lwowian w dniu dzisiejszym. Do południa była pogoda, natomiast popołudniu nadciągnęła od północnego zachodu gwałtowna burza z ulewnym deszczem i piorunami, które w krótkich odstępach czasu raz po raz uderzały przeważnie w pobliżu miasta, tak silnie, iż we wszystkich prawie domach żdżwięczały szyby.

Deszcz dzisiejszy, bardzo ciepły, złagodził nieco upał, orzeźwił powietrze i oczyścił miasto z kurzu. Ciepłota podczas deszczu spadła na +18° R.

Kronika krakowska. (Telefonem). Rektorem uniwersytetu Jagiellońskiago na rok 1005/6 wybrano księdza dra Stefana Pawlickiego, profesora wydziału filozoficznego.

Akt oskarżenia w sprawie kradzieży na kolejach jest już gotów i będzie rozesłany w tych dniach. Przed sądem stanie sześciu konduktorów, oskarżonych o zupełnie nowe fakta kradzieży poniżej 600 kor.

Wczoraj wieczorem w pokoiku krawca teatralnego wybuchł pożar podczas przedstawienia „Otella“. Dwaj strażacy spostrzegli dym i na-

tychmiast zręcznie ogień ugasili, tak że nikt o niebezpieczeństwie nie wiedział.

Grad. Dnia 6 bm. o godzinie 3 po południu szalony orkan i grad nawiedził wieś Batiatycze w pow. Żółkiewskim. W 2 kilometrowym pasie plony kompletnie zniszczone; grad pokrył ziemię na pół metra grubości i leżał po rowach jeszcze do następnego dnia. Zostały też zniszczone sąsiednie wsi: Sapieżanka, Herawiec, Dzibułki.

Zniknięcie Bezobrazowa. Z Petersburga donoszą: Były sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, Bezobrazow, uważany za jednego z głównych sprawców wojny, ma być pozbawiony urzędu i oddany pod sąd z powodu odkrycia ogromnych nadużyć w gospodarce Towarzystwa eksploatacji lasów na Korei. Bezobrazow był prezesem tego Towarzystwa i głównym mężem zaufania cara i wielkich książąt, którzy zaangażowali w tem przedsiębiorstwie ogromne kapitały. Bezobrazow bawi podobno za granicą i prawdopodobnie nie wróci do Petersburga.

Pożar miasteczka. W miasteczku Janowie pod Kownem spłonęło 400 domów, skutkiem czego bez dachu pozostało 2000 rodzin, pogrążonych w nędzy nie do opisania. Straty obliczają na miljon rubli. Rozwścieczony tłum wrzucił w ogień człowieka, podejrzanego o podpalenie kościoła, ale policja uratowała go. Janów leży na prawym brzegu Wilji, przy szosie kowieńsko-wiłkomieskiej, o 31 wiorst od Kowna, a 34 od Wiłkomierza. Zaludnione jest przeważnie przez żydów, w części przez starowierców. Kościół pod wezwaniem św. Jakóba był wzniesiony w połowie XVIII wieku przez rodzinę Kossakowskich, która założyła i samo miasteczko.

Pożar katedry w Fuldzie. Miasto Fulda — o czem donieśliśmy w telegramach — z powodu zjazdu biskupów niemieckich przystroiło się uroczyście, a tłumy pielgrzymów przeciągały ulicami. — Gdy w niedzielę około godziny 10 wieczór oświetlenie katedry było ukończone, a to na cześć św. Bonifacego, nagle z obu wież katedry buchnęły płomienie. Straż ogniowa stłumiła je szybko i miasto uspokoiło się. Ale o północy zaczął płonąć wierzchołek wieży północnej i wkrótce ogień objął całą wieżę. Wiązania spaliły się doszczętnie, a wieża runęła częścią na plac, częścią na nawę kościoła. Obydwa dzwony spadły i leżą na schodach wieży. Dzwon Hosanna jest na pół stopiony, dzwon św. Bonifacego jest tak uszkodzony, że nadal już jest niezdolny do użytku. Hosanna waży 100 centnarów, dzwon św. Bonifacego 35. Około godziny 3 rano straż zdołała ugasić pożar. Katedra w Fuldzie została zbudowana w latach 1704 do 1712 na miejscu bazyliki, która 6 razy padała ofiarą płomieni. W skarbcu katedry znajduje się czaszka św. Bonifacego, apostoła Turyngji.

Metropolis, nowa stolica świata. — Na miejscu, gdzie ma się wznosić pałac pokoju, u wrót stolicy Niderlandów, powstaną niebawem i owe monumentalne gmachy, w których przedstawiciele wszystkich narodów z dziedziny wiedzy pedagogicznej i lekarskiej mają omawiać wspólnie wszystkie sprawy, tyczące kulturalnego i fizycznego rozwoju ludzkości. Będzie to gród międzynarodowy, przybytek pokoju. Niedawno wyruszyli z Hagi do New-Jorku: dr. Ejikmann ze swym sekretarzem Pawłem Horrix, dla pozyskania kapitałów na budowę tej metropolji. Dr. Ejikmann tak się wyraził do jednego z nowojorskich dziennikarzy: „Jeżeli nasz plan zostanie urzeczywistniony, będzie to początkiem nowej ery w historji cywilizacji. Za lat 25, kapitał, wyłożony na te gmachy, zwróci się wraz z procentami.“ — Dr. Ejikmann przedstawi swe plany p. Carnegie.

Dar papieża. Papież Pius X prześle, jak donoszą pisma niemieckie, niemieckiemu następcy tronu własnoręczne pismo, które wręczy kardynał Kopp, a zarazem podarek ślubny: wspaniały obraz mozajkowy. Kardynał będzie na ślubie reprezentował Ojca św.

Z kraju.

Przemyśl (*Pożar pociągu kolejowego*). Onegdaj przed południem zaalarmowano telefonem tutejszą stację kolejową, że na przestrzeni, niedaleko za wielkim mostem żelaznym nad rzeką Wiar, stoi w płomieniach pociąg ciężarowy ze Lwowa nr. 78. Natychmiast zestawiono pociąg ratunkowy z robotnikami, zaopatrzonymi w przybory ratunkowe i całą siłą pary tren pożarny pojechał, pod wodzą zastępcy naczelnika stacji, starszego inżyniera Kleina na miejsce pożaru. Przybyłym przedstawił się widok nadzwyczajny. Z pociągu buchały wśród tropikalnego gorąca jasne, szerokie płomienie. Zapalił się pierwszy otwarty wóz, tuż za maszyną i wozem t. zw. służbowym, załadowany we Lwowie beczkami z terpentyną. Wskutek wielkiego upału wywiązały się zapewne około beczek gazy benzynowe, które iskra wyrzucona z komina lokomotywy zapaliła i wywołała bardzo groźny i niebezpieczny pożar, albowiem jedna beczka z terpentyną eksplodowała za drugą, a zapalny i płonący rozlewał się szeroko naokoło.

By uratować resztę długiego pociągu i załadowane na nim towary ogromnej wartości, odczepiono płonący wóz od pociągu i tak ujechano z płonącym wulkanem o jakie 200 metrów naprzód, poczem z polecenia p. Kleina załączono do jaszczyka maszyny, która przyjechała z Przemyśla na ratunek, węża i poczęto gorejący wóz zalewać silnym prądem wody, a płonące beczki zasypywać ziemią i piaskiem. Wóz z ładunkiem terpentyny spłonął doszczętnie, spaliły się również progi na torze kolejowym. Szkoda wynosi około 4000 koron. Wskutek tego pożaru musiano w Medyce zatrzymać dłuższy czas pociąg błyskawiczny ze Lwowa jadący do Wiednia, aż do uprzątnięcia toru.

Dział ekonomiczny.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 8 czerwca. (Dziś notujemy za 50 kg. *loco* Lwów, Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 8·50 do 8·60, pszenica nowa od 7·25 do 7·50, żyto gotowe od 6·40 do 6·50, żyto nowe od 5·50 do 5·75, owies obroczny gotowy od 7·20 do 7·40, owies obroczny nowy od 5·75 do 6·25, jęczmień pastewny od 6·50 do 6·75, jęczmień browarniany od —·— do —·—, rzepak od 12·50 do 12·75, lnianka od —·— do —·—, groch pastewny od 6·75 do 7·25, groch do gotowania od 7·50 do 9·25, wyka od 11·50 do 12·50, bobik od 7·50 do 8·—, hreczka od 10·50 do 11·25, kukurydza nowa od 8·50 do 8·75, kukurydza stara od 7·25 do 7·50, chmiel za 56 kilo nowy od —·— do —·—, koniczyna czerwona od 40·— do 60·—, koniczyna biała od 50·— do 65·—, koniczyna szwedzka od 45·—, do 65·—, tymotka od 25·— do 32·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 38·— do 38·25, na termina —·— do —·—, ekskontyngentowany od 25·75 do 26·—.

Usposobienie słabsze.

— **Targ nierogacizny.** Na targ nierogacizny w Wiedniu przywieziono ogółem 13.016 sztuk świń, między temi 7564 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 126 do 129 h. za galicyjskie młode świnie 84 do 122 h. za kilogram żywej wagi.

— **Budapeszt** 8 czerwca. (*Giełda zbożowa*). Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na październik 16·16 do 16·18; żyto na październik 13·14 do 13·16; owies na październik 11·22 do 11·24; kukurydza na lipiec 15·08 do 15·10; kukurudza na maj 1906 r. 11·26 do 11·28; rzepak na sierpień 23·90 do 24·10 Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: spokojne. Pogoda: zmienna.

Drobne ogłoszenia

Podziękowanie.

Z powodu zgonu mego najdroższego męża składam najserdeczniejsze podziękowanie łaskawej Publiczności za wzięcie udziału w pogrzebie, a mianowicie: Przewielebnemu duchowieństwu, Wydziałowi lekarskiemu, a przedewszystkiem JW radcy dworu prof. Rydygierowi, wszystkim profesorom Uniwersytetu, Poliklinice z jej dyrektorem drem Tatarzuchem, dla którego nie mam słów podzięki, za zajęcie się pogrzebem i uwiecznieniem pamięci zmarłego kolegi, który z poza grobu śle Ci zacny mężu swe podziękowanie. Również prof drowi Barączowi i drowi Wechslerowi za przemówienia, a chórowi akademickiemu za pożegnanie zmarłego śpiewem. Raz jeszcze „Bóg zapłać“. 722

Wdowa po prof. uniwersytetu

Tekla Wehrowa.

Lwów dnia 7 czerwca 1905 r.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.